DZIENNIK WARSZAWSKI.

Sroda 9/21 Listopada 1855 roku. № 310. Jutro Ś. Cecylji P. M.
Wschód słoń. o god. 7 min. 34. — Zachód o g. 3 m. 58.

Z Petersburga, 31 Października (12 Listopada.)

RESKRYPT CESARSKI.

Wydany do główno-zarządzającego drogami komunikacji i budowlami publicznemi jenerał - adjutanta, jenerała piechoty hr. Piotra syna Andrzeja *Kleinmichel.*

Hrabio Piotrze synu Andrzeja! Czyniąc zadość prośbie waszéj, i uwalniając was, stosownie do życzenia waszego, z powodu osłabionego zdrowia, od zarządu drogami komunikacji i budowlami publicznemi, wynurzam wam przytém ze szczególném zadowoleniem MOJĘ serdeczną wdzięczność za długoletnią i pożyteczną służbę waszę, i za tę niezmordowanie czynną gorliwość, z jaką ciągle wypełnialiście wszystkie wkładane na was obowiązki. Wzniesione pod przewodnictwem waszém, podczas zarządu powierzonym wam wydziałem, według wskazań niewygasłéj i wiecznéj pamięci godnego Rodzica MEGO CESARZA MIKOŁAJA PAWŁOWICZA: stały most na Newie, droga żelazna Nikołajewska, szosse na znacznéj przestrzeni w różnych kierunkach, telegrafy elektro-magnetyczne i wiele innych niemniéj ważnych robót, pozostaną wiecznemi pomnikami prac waszych. Pozostawiając was w godności MEGO jenerał - adjutanta i członka rady Państwa, spodziewam się, że i na tém polu służby, nie przestaniecie być, jak i dotychczas, pożytecznym MNIE i Ojczyźnie. Pozostaję ku wam na zawsze przychylnym.

Na oryginale własną JEGO CESARSKIEJ MOŚCI ręką napisano:

»ALEXANDER.«

W Nikołajewie 15 Października 1855 r.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJASNIEJSZY PAN, ze względu na niezadowalniający stan urodzajów w roku bieżącym, rozkazać raczył: zabronić zupełnie wywozu wszelkiego rodzaju zboża na całéj przestrzeni Europejskich granic Cesarstwa, tudzież z Królestwa Polskiego, z wyłączeniem jedynie pszenicy, która ma być dozwoloną do wywozu przez wszystkie punkta celne kraju tutejszego.

— Gdy w celu rosprzestrzenienia cmentarza grzebalnego prawosławnego w Woli pod Warszawą, zachodzi niezbędna potrzeba zajęcia z wsiów woli i Czystego, prywatną własnością sukcessorów Biernackich będących w części gruntu obejmującego diesiatin 7, sażeni kwadratowych 200 miary rossyjskiéj; — Stosownie więc do art 2go, oraz ustępu h art 5go prawa o wywłaszczonych z dnia 6 (18) Czerwca 1852 roku, na przedstawienie komisji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych, rada administracyjna postanowiła: Z wsiów Woli i Czystego pod Warszawą położonych i w posiadaniu sukcesorów Biernackich będących, ma być zajęta na rozprzestrzenienie cmentarza grzebalnego prawosławnego w Wali część gruntu w ilości diesiatin 7 sażeni kwadratowych 200.

Bank Polski. — Podaje do publiczuéj wiadomości, iż w wykonaniu instrukcji z dnia 30 Grudnia (11 Stycznia) 1837f8 i 2 (14) Października 1845 roku, przepisujących sposób i termina losowania certyfikatów lit. B, w zamian za złożone komisji umorzenia długu krajowego, obligacje cząstkowe z pożyczki 150cio-miljonowéj wystawionych, odbędzie się w banku Polskim w dniach 9 (21), 10 (22) i 14 (26) b. m., zaczynając od godziny 10éj z rana, w obec komisji umorzenia długu krajowego i delegowanych od komisji rządowéj przychodów i skarbu, włożenie do koła kartek z numerami do certyfikatów lit. B. należących, samo zaś tychże certyfikatów losowanie, podług numerów kontroli, na dole po lewéj stronie każdego certyfikatu zamieszczonych, nastąpi dnia 16 (28) tegoż miesiąca i roku.— Warszawa dnia 4 (16) Lisiopuda 1855 r. — Prezes, rzeczywisty radca stanu, B. Niepokojczycki.—Naczelnik kancelarji, radca dworu, Łubkowski.

MOZAJKA DZIENNIKARSKA. — Pisemko czasowe wydawane przez panią Petrow, pod napisem *Czytelnia niedzielna*, wkrótce już ukaże się w druku. Prospekt ogłaszamy poniżéj, materjalne przygotowania ukończone prawie, redakcja krząta się około zebrania artykułów i nagromadzila ich dość spory już zapas. Niewątpimy iż literaci nasi chętnie odpowiedzą uprzejmemu wezwaniu redaktorki. Przedewszystkiem niska cena jaką redaktorka nałożyła na prenumeratę, zasługuje na uwagę. Piętnaście kopiejek miesięcznie, piętnaście kopiejek za cztery tygodniowe arkuszowe zeszyty, to bajecznéj taniości jak na Warszawę cena. Trudno znaleść człowieka z tak dalece ograniczonemi funduszami, żeby dla niego nie był przystępnym drobny koszt utrzymywania *Czytelni niedzielnéj.* A rospowszechnienie się tego pisma wiele bardzo korzyści przynieść może.

Jedną z najważniejszych a najpożądańszych nowości, jest wypiek przez towarzystwo dobroczynności chleba, sprzedawanego dla uboższych klas o kopiejkę taméj na funcie niżli zwyczajna piekarska taxa. Lud mówi że niechaj wszystko będzie drogie byle chleb był tani, to człek nie umrze z głodu. I wielka w tém słuszność. Chleb jest zasadą wyżywienia mass, na taniość wyprzedaży chleba ekonomiści zawsze najwyższą uwagę zwracać powinni. Za chlebem wszystko idzie. Na poparcie tego twierdzenia, popadła nam w rękę dowcipna anegdota w jednym z ostatnich numerów *Czasu* krakowskiego umieszczona i przytaczamy ją, bo wszędzie ona zastosowanie znajdzie:

Piekarz kupił u chłopa ośm funtów masła, przeważył je i znalazł że brakło trzy ćwierci funta. Skarży więc chłopa do sądu. Ciągną z chłopa protokół i pytają dla czego sprzedał to masło za ośm funtów. Chłop na to: „Mam ja wagi, ale mi funty skradli, więc położyłem na wagę dwa bochenki chleba po cztery funty każdy, które kupiłem wczoraj u tegoż samego piekarza i przeważyłem na nie masło. Oto są te chleby, proszę przeważyć masło czy nie waży ono tyle co ośm funtów chleba.“

Wielka prawda moralna jest w téj anegdocie, drożyzna poszła za chlebem. Już nie mówimy o lokalach, które kosztują w dwójnasób tyle co kilka lat temu, o przedmiotach do wyżywienia, do ubrania służących, o usłudze i zapłacie rzemieślników, alež nawet przedmioty zbytkowne, a których podrożenie najmniéj by powinno dać się uczuć, znacznie podwyższyły się w cenie. A nie możemy powiedzieć żeby odbyt ich się zmniejszył, owszem tem jest większy. Zdawałoby się że z podrożeniem wszystkiego i potrzeby rosną. Ot niedaléj szukając, futra. Dawniéj futra nosili tylko panowie, albo też obywatele starsi wiekiem i powagą. Teraz lada młokos uwija się w drogiem futrze po mieście. Czy krew w nich tak oziębła czy co? Już nietylko rzemieślnicy, ale czeladź, ale uczniowie, chłopcy ledwie odrosłe od ziemi, studenci, lokaje i stangreci, faktorzy starozakonni, którzy za kilka kopiejek pół miasta zbiegają, wszystko to w futrach. Gdzie tylko spojrzysz na ulicy każdy kosmato wygląda. Myślałby kto może, że futra tak staniały w ostatnich czasach, że stały się każdemu przystępnemi, że te algierki, paltoty podbite futrami, kołnierze bobrowe i naśladujące bobrowe, niedźwiedzie i bielistki, szopy i piżmowce, elki i tchórze, że to wszystko za marne pieniądze się sprzedaje. Ale gdzie tam. Proszę przejść się po sklepach i przekonać się ile kosztuje lada kołnierz do salopy damskiéj, lada manszonik, lada błan z sierści najlichszego zwierza. Aż strach co za drogość. Jednak to nikogo nie odstrasza, znajdują się na to wszystko fundusze i idzie jakoś, chociaż każdy się skarży.

To nam przypomina dowcipne odezwanie się jakiegoś adwokata, który oddając stronie akta ze sprawy wygranéj, w ten sposób rzekł do niéj:

»Wystaw sobie panie dobrodzieju, co to się teraz dzieje na świecie. Ani sposób żyć w téj Warszawie. Życie drogie, mieszkanie drogie, opał drogi, światło drogie, ubranie i usługa droga, nawet honorarja adwokackie podrożały, wystaw pan sobie.«

Szlachcic wdzięczny za wygranie procesu, uwzględnił słuszną skargę i parę tysiączków przeszło do dobrze już naładowanéj kieszeni.

Ale fraszka to wszystko, fraszka nawet cukier, który o dziesięć kopiejek od razu poskoczył na fun-

DZIECIĘ PRÓŻNOŚCI.

OPOWIADANIE

przez

Autora Kłopotów Starego Komendanta.

(Ciąg dalszy).

— Więc dla czegóż mieści się ono w duszy i pojęciach człowieka? — zapytała coraz bardziéj zainteresowana.

— Bo to zależy od... od... Ale niech pani będzie tyle łaskawą i bliżéj oznaczy te swoje wyobrażenia o szczęściu. Tak z ogólnych zdań, nie jestem w stanie dać stósowną odpowiedź.

— Podług mnie — mówiła nieco chłodniéj — szczęście zależy na tem, żebym mogła ile można najrozległéj czynić dobrze, i sama toż samo od drugich odbierać.

— Tak, dla skwitowania się — przerwał śmiejąc się Żarski.

— Daj no pan pokój tym żartom! Jeżeli się źle wyraziłam, to nie taka była myśl moja: ja czego innego żądam od ludzi, nie łask, nie dostatków — ale współczucia, serca...

— No, to zawsze na jedno wyjdzie — odrzekł Józef pojmując jéj życzenia — Bo przedstawiwszy to dobitniéj, będzie: że pani ludziom dajesz gotowiznę, a chcesz biletów bankowych.

— Ah jakiś pan realista, to aż mię gniewa!— Wszakżeż i ja ludziom uczucia dać mogę i dać chcę.

Tylko pomyślał sobie w duchu Żarski — nikt ich nie bierze, rozumiem. A po chwili wyrzekł:

— No, dajmy na to że zgadzam się z pani wyobrażeniem o szczęściu, więc cóż pani przeszkadza robić dobrze innym?

— Brak sposobów— odpowiedziała lakonicznie.

— Jakto, pani na serjo tego jesteś zdania?

— Na serjo.

— To mię dziwi bardzo, bo iluż to jest biedaków potrzebujących wsparcia, pomocy, zachęty, litości...

— Ja wiem o tem dobrze, tylko czemże im dopomogę?

— Czem? — a tem co można.

— Widzisz pan, kiedy to jest dla mnie za mało; ja to czuję że mogłabym więcéj, a nie mam na to.

Ot pierwszy zarodek próżności — pomyślał znów Żarski. Wszakże się nie wymaga od nikogo nad możność, — przemówił głośno — a pani na swojem stanowisku, możesz bardzo wiele zdziałać dobrego.

— Objaśnij mię pan jakim sposobem, kiedy moje fundusze ledwo że dla mnie wystarczają. Dawniéj, kiedy majątek był większy, kiedy tysiące leżały po kufrach to co innego? — ale dziś...

— A i dziś niech pani ujmie sobie, i drugim da, to będzie jeszcze większą zasługą; bo mnie się zdaje nie trudno rozrządzać zbywającem od naszych potrzeb.

— Ale, ale, łatwo da się tak mówić, wykonać zaś daleko cięźéj. Proszę pana gdy przywykniemy do pewnych wygód stanowiących niejako nałóg, codzienną potrzebę naszego życia, a kiedy przyjdzie się rozstać z niemi, to coś nam brak widocznie; humor się psuje, niesmak, ciężkość jakaś zalega umysł, słowem jesteśmy do niczego. — Nie myśl pan żebym i ja nie miała doświadczenia: przebyłam już ciężkie próby; nie tak ja dawniéj żyłam; wszystkiego było podostatkiem, służba, dwór, zaprzęgi, ekwipaże, a dziś ot widziałeś pan jaki to był obiad.

— Daj Boże każdemu mieć tego połowę cośmy jedli, a zaręczam szczęśliw byłby do śmierci.

— Wierzę panu, bardzo wierzę, ale dla mnie tego za mało i to mię gryzie, martwi, niepokoi, zwłaszcza że mam syna, którego chciałabym widzić ile możności najszczęśliwszym.

— To właśnie niech go pani nauczy przestawać na małem, i obywać się bez dostatków, a na jedno wyjdzie, czy zostanie mu...

e, bo jeszcze w użyciu cukru jako tako ograniczyć można, ale największa czuć się daje różnica w drze e opałowem, bez którego niestety w chłodnéj na ėj strefie ani bogacz ani biedak przez zimę obejść się nie może. Zdawałoby się iż lasy sosnowe stały się u nas taką rzadkością jak cynamon. A w tym względzie nie ma nadziei zniżenia cen, owszem coraz będzie gorzéj, bo lasów coraz mniéj w królestwie, a i ta ilość z każdym rokiem zmniejsza się. Już tyle razy i mówiło i pisało się o uporządkowaniu lasów, o podzieleniu ich na poręby, ale to po największéj przynajmniéj części, groch na ścianę; źle zrozumiana spekulacja i chęć natychmiastowego zysku, przyczyniają się do wyniszczenia téj tak ważnéj gałęzi gospodarstwa wiejskiego. A przecież rzecz to wiadoma, nie potrzeba powtarzać, że oprócz użytku zwykłego, który się z drzewa ciągnie, lasy wpływ ważny wywierają na zdrowie ludzkie, czyszczą powietrze, przerywają działanie epidemji, czego stanąć może dowodem, że cholera w lesistych miejscach najmniéj grasowała, a w niektórych okolicach zupełnie otoczonych lasami, wcale jéj nie było. A przytem lasy ochraniając źródła, są żyjącą opieką rzek spławnych, i jeżeli w tych czasach częściéj niż kiedykolwiekbądź okazuje się brak wody nad Wisłą, pochodzi to z wolnego wyniszczania lasów sąsiadujących z tą rzeką. A znalazłby się jednak wyborny sposób oszczędzenia drzewa, a zarazem zmniejszenia kosztów na opał wykładanych, sposób bardzo pomyślnie praktykowany za granicą, który nie wiemy dla czego nie wchodzi jeszcze dotąd u nas w powszechny użytek. Sposób ten zależy na zastępowaniu drzewa węglem kamiennym, który trzy razy mniéj kosztuje. Prawda że w piecach zwyczajnych węglem kamiennym opalać nie można, trzeba je chyba przerobić stosownie, alež w kuchniach angielskich wszystkie potrawy przy węglu kamiennym jak najlepiéj gotować się dają, trzeba tylko zachować niektóre znane dobrze przepisy. A dla klasy uboższéj opalanie pieca węglem kamiennym byłoby niesłychaną ulgą. Wszakże biedne rodziny wyrobników i czeladzi mniéj dbają o dym i zaduch, byleby było ciepło; tam więc nie trzebaby nawet pieca przerabiać, co zawsze pewien koszt za sobą pociąga, bo odór z węgla kamiennego chociaż sam z siebie przykry, nie wpływa źle na zdrowie, owszem poniekąd czyści powietrze. Węgla za jedną albo dwie kopiejki starczyłoby na ogrzanie stancji miernéj wielkości dziennie, podczas kiedy na drzewo trzy albo cztery razy tyle wydać trzeba.

Wiadomo jak wysoko stoi kredyt za granicą i jakie, pomimo strat częściowych sprowadza on korzyści na handel. U nas rzeczy mają się zupełnie przeciwnie i oprócz dwóch albo trzech sklepów urządzonych na sposób zagraniczny, kupcy nasi lękają się kredytu, niby straszliwéj paszczy na zgubę ich czychającéj. Dochodzi to do prawdziwéj śmieszności, bo czasem można sądzić iż się nie jest w Warszawie, ale gdzieś u Hottentotów albo Karaibów, gdzie stosunki towarzyskie nie są wcale znane.

Na dowód przytoczymy przykład.

Jeden z naszych znajomych przechodząc ulicą Mazowiecką w popołudniowéj porze, spotał w bramie żebraka. Żebrak ów nie wyglądał wcale na rzemieślnika kunsztu żebrackiego, ale miał nędzę wyrytą na czole, a nieszczęście i niemożność zarobku w całéj jego malowały się postawie. Znajomy nasz sięgnął ręką do kieszeni, chcąc tego biedaka jakąś jałmużną obdarzyć, ale oprócz kilku papierków ani grosza drobnych pieniędzy nie znalazł w portmonetce. Ponieważ jednak działo się to w sąsiedztwie sklepu, w którym znajomy nasz często kupuje potrzebne sobie produkta, kazawszy czekać żebrakowi, wstępuje do tego sklepu i prosi o zmianę rubla. Sklepowa brząknąwszy kobiałką pełną drobnych, odpowiada że nie ma ich i że zawsze od zmiany takiéj musi coś starozakonnym przemysłowcom opłacać. Uwzględniając słuszność tego twierdzenia, znajomy nasz prosi o pożyczenie kilku kopiejek, wyjaśniając zarazem cel na jaki chce je użyć. Ale sklepowa odmawia i dopiero po daniu w zastaw rubla, pożycza coś drobnemi. I to wydarzyło się w jednym z większych składów warszawskich, człowiekowi, który tam co kilka dni zwykle kilkorublowy czynił wydatek! Jak można zakładać sklepy, jeżeli się z góry wszystkich kupujących ma za złodziejów?

— Wiadomo wszystkim jak wielkie współczucie obudził zamiar wydawania pisma dla ludu miejskiego, zawiązanego przez JW. Alexandrę *Petrow*, małżonkę rzeczywistego radcy stanu *Petrowa*. Pragnąc przeto zaspokoić niecierpliwość ogółu, pośpieszamy z ogłoszeniem prospektu na toż pismo, następującéj osnowy.—»Moralność, ta podstawa wszelkiego społeczeństwa, opierając się na niewzruszonych zasach religji, ma na celu nieustanną dążność zapewnienia ogólnéj pomyślności, przez uszanowanie praw z jednéj, a niesienie wzajemnéj pomocy z drugiéj strony; przyłożenie więc ręki do tego dzieła, jest obowiązkiem każdego chrześćjanina, każdego poczciwego człowieka. W téj myśli powstały świeżo w Warszawie, za przyzwoleniem i pod opieką rządu, a błogosławieństwem pasterza archi-djecezji Warszawskiéj, dwie instytucje dobroczynne, w jednym dążące kierunku: 1) Dom schronienia Opieki Najświętszéj MARJI Panny; 2) Dom przytułku św. Wincentego á Paulo. Pierwszy otwiera swe progi dla istot zbłąkanych i upadłych w otchłań zepsucia, a pragnących poprawy. Drugi daje przytułek i opiekę sierotom i dzieciom ubogich rodzin, rzemieślników, służących i wyrobników, nie będących w stanie dać im odpowiedniego wychowania. W pierwszym pragnące poprawy, otrzymują schronienie pewne, pociechy i nauki religijne, zastosowane do poprzedniego życia i skierowane do powrócenia ich na drogę obowiązków i moralności. W drugim, wychowankom przytułku udzielane są nauki praktyczne, zastosowane do przyszłego ich przeznaczenia, oparte zawsze na religji i moralności, zdolne je uchronić od upadku, jakiego tamte doznały, i usposobić na rządne z czasem gospodynie, uzdolnione sługi, pracowite żony i dobre matki; dla tego też dom przytułku św. Wincentego a Paulo, stanowi 2gi oddział domu schronienia N. MARJI P.; w obudwu zaś głównem zadaniem jest praca odpowiednia ich wiekowi i zdolnościom, zamiłowanie któréj, zasłonić je może jedynie w przyszłości od występku i nędzy. W dalszém rozwinięciu téj dążności, okazała się niezbędna potrzeba wydawania pisma, któreby dobroczynnie działając na klasę uboższą ludności, pozbawioną środków nabycia gruntownéj oświaty, wpajało w nich zamiłowanie cnoty, pracy, oszczędności i obznajmiało ich z wiadomościami pożytecznemi a praktycznemi, wykładanemi w sposobie prostym i przystępnym, pisma któreby w dalszym rozwoju mogło wpływać na stopniowe kształcenie ich umysłu i serca, któreby nauczało ich miłować i uwielbiać BOGA w Jego dziełach, mieć cześć dla odwiecznych prawd religji i moralności, uszanowanie dla praw krajowych, zamiłowanie cnoty a odrazę do występku, któreby im wskazało powab i bogactwo pracy, skarb oszczędności, pociechę w niedostatku lub złéj doli, któreby wreszcie dać im mogło poradę w chorobie, rezygnację w nieszczęściu i wlać im w serce zdrój pociech religijnych. Tym celem pismo to, które wychodzić zacznie z dniem 1 Stycznia 1856 r., pod nazwą: *Czytelnia Niedzielna*, obejmować będzie: 1) rzeczy treści religijnéj, jako to: objaśnienie świąt ważniejszych i dni uroczystych z wykładem ich historycznym, obznajmienie z obchodami, zwyczajami i ceremonjami, oraz legendy i nauki moralne, dążące do wpajania zamiłowania obowiązków stanu; 2) Powieściowość, opowiadania, przypowieści, gawędy, bajki, w którychby przedstawiane były wzory cnót, poświęcenia się, konieczność pracy, rezygnacji i poddania się losowi, przykłady nagrody za dobre a kary za złe czyny, skutki próżniactwa i rospusty, wreszcie typy dawnych sług, którzy przez pracę, oszczędność i wierność przyszli do zamożności i pozyskali miłość i szacunek u ludzi; 3) Życiorysy znakomitszych wynalazców, rzemieślników, historję przytém rzemiosł, odkryć i wynalazków główniejszych, wiadomości o ulepszeniach i ułatwieniach w nich najnowszych z przystępnem o ile można ich objaśnieniem; 4) Podobnież objaśnienia zjawisk natury, zastowane do okoliczności, tak we względzie astronomicznym, fizycznym jak i chemicznym w wykładzie najprzystępniejszym; 5) Obznajmienie z jeografią tak krajową jak i powszechną w sposobie praktycznym i popularnym; 6) Praktyczne wiadomości z gospodarstwa domowego, tak miejskiego jak i wiejskiego; 7) Wiadomości o zakładach dobroczynnych i miłosiernych, ochraniających niedolę i starość, dających przytułek nędzy, wsparcie ubogim, np: o bankach dla ludu, kasach oszczędności, zabezpieczeniach życia i t. p.; 8) Hygjena popularna, zastosowana do zmian por roku i temperatury, tłumacząca zarazem z okoliczności panujących chorób, lub epidemji, ich przyczyny i podająca środki zaradcze i ochronne; 9) W końcu, wiadomości o książkach już wyszłych, lub wyjść mogących, przeznaczonych dla mniéj oświeconych klas społeczeństwa. »Czytelnia Niedzielna« wychodzić będzie w objętości arkusza jednego, w formie Kurjera Warszawskiego, raz w tydzień, w niedzielę; w razie uroczystego zaś święta, w wigilję tego dnia. Prenumerata wynosi w Warszawie kop. 15 miesięcznie, kwartalnie kop. 45; półrocznie kop. 90, rocznie rs. 1 kop. 80; na prowincji zaś, półrocznie rs. 1, rocznie rs. 2, a w kopertach oddzielnych, rs. 3 rocznie. Prenumerować można w Warszawie, w głównym kantorze w drukarni J. *Ungra* na Krakowskiém-Przedmieściu, Nr 391; oraz w redakcji Kurjera Warszawskiego i u osób uproszonych; na prowincji zaś i w Cesarstwie, na wszystkich stacjach pocztowych. Taki jest cel i zakres, wychodzić mającego pisma, który nie wątpię,

---

— Eh pan jeszcze to bardzo surowo pojmujesz, i nie znasz co to miłość matki. Czybyś pan miał sumienie odmawiać osobie którą się kocha, coś bądź takiego, coby jéj przyjemność sprawić mogło?

— Gdybym nie miał na to...

— To byś pan był tyranem, a nie ojcem! — wymówiła z energją nie do opisania.

— Ale — odezwał się znów Żarski w chęci dowiedzenia się o pojęciu drugiego warunku szczęścia pani dziedziczki — dajmy na to, że tak jest w istocie jak pani mówiła co do czynienia dobrze innym, teraz przejdźmyż do odbierania wdzięczności od drugich. — Jakże to pani pojmuje?

— Nie wdzięczności, broń Boże! — odrzekła rumieniąc się lekko. — Ja mówiłam o innem uczuciu, którego człowiek każdy mający tylko serce koniecznie potrzebuje; mówiłam o życzliwości, sympatji, miłości, czem pan chcesz...

— A to co innego znowu; lecz i tego zdaje mi się doświadczałaś pani w ciągu swego życia nie mało. Mając tyle dzieci, familję, męża,..

— Nawet trzech nie jednego, trzeba panu wiedzieć.

— Więc tem bardziéj, w takiéj liczbie...

— Fe nie żartuj pan, to bez litości: pan w tak młodym wieku już taki szyderca, — brzydko!

— Przepraszam panią bardzo, przepraszam — tłumaczył się nieco zawstydzony Józef. — Przyznaję, że czasami zdarzają mi się chwile zaprawne solą cynizmu, ależ przebacz pani, jest to podarek od ludzi.

— Widzisz pan, sam się przekonałeś i mnie chcesz dokuczać. — My powinniśmy się pogodzić wzajemnie i mieć nieco pobłażania; bo jak się przekonywam, prawie do jednéj kategorji należymy.

— A do jakiejż to? — zapytał młodzieniec z miną powątpiewania.

— No, do zawiedzionych.

— Ah prawda! — Słucham pani.

— O nie dość słuchać, trzeba jeszcze poprowadzić, zachęcić; widzisz pan wchodzimy na drogę więcéj drażliwą, ja sama nie potrafiłabym wyjść z niéj rzetelnie. — I niech to pana nie dziwi, że znając go kilka godzin dopiero, już z nim rozpoczynam podobne rozmowy. My tu na wsi, a zwłaszcza ja teraz, żyjemy jak te ślimaki zamknięte w ciasnem kółku materjalizmu: — przejdzie rok cały, a nie trafi się ani jedna osoba z którąby tak jakoś porządniéj pomówić można. Przytem daruj pan mojéj otwartości, ale pańska twarz, obejście się i mowa, choć może nieco za surowe, tyle wzbudzają we mnie ufności i wiary, że nie wacham się postępować z nim otwarcie, z narażeniem przedstawienia się w oczach pana jaką filozofką, poetką, a nawet kokietką.

— Ale gdzież znowu — przerwał Żarski.

— Daj pan pokój, ja was znam moi panowie bardzo dobrze! Przyjdą, pomówią, wyciągną na słówka, przyklasną, — a potem śmieją się w duchu z tych biednych istot, szydzą, żartują, obmawiają, chociaż przyznam się tak się nie godzi. Wszelako ja pana inaczéj uważam, i mimo to, że gotoweś sobie Bóg wie co o mnie pomyślić, jednakże powiem mu wszystko. — Trudna rada, jeżeli znasz pan kobiety, to wiesz, że jak niewinne owieczki same idą na ołtarz ofiary.

— Jakkolwiek nie zupełnie podzielam te jéj mniemania — odezwał się trochę uśmiechnięty Żarski — wszelako ciekawy jestem dowiedzieć się owéj historji zawodu pani w tem życiu.

— Nie ciekawa, a może i zwyczajna; chciałam kochać wszystkich, a mnie nikt nie kochał.

— Zapewne pani żartuje sobie.

— Mówię najszczerszą prawdę.

— Daruj pani znów méj otwartości, ale tym razem nie wierzę; bo gdyby istotnie takie pani miałaś żądania, to nic dziwnego: wszystkich zarówno, i naraz, kochać nie można miłością więcéj szczegółową niż chrześćjańską.

sam przez się usprawiedliwia konieczność wydawania onego, i zbytecznem zda mi się zachęcać publiczność do przyjęcia szczerego udziału w jego rozszerzaniu. Każdy więc obywatel dla swych oficjalistów i służących, każdy fabrykant i rzemieślnik dla swéj czeladzi, każdy ojciec lub matka dla swych dzieci chętnie zapewne zaprenumerują pismo, mające na celu ogólną moralność, a w którém się dla każdéj klasy społeczeństwa, coś pożytecznego znajdzie. »Raczéj zabraknie biednych, aniżeli chleba, jeżeli wszyscy wiernie pełnić będziecie obowiązki wasze,« powiedział św. Wincenty a Paulo, opiekun jednéj z podobnych instytucji. Słowa te przyjęte zostały na dewizę wychodzić mającego pismę; bo zaprawdę, jeśliby wszyscy spełniali to, co do nich należy, nie byłoby ubóstwa; a jeżeli ubóstwo ciała jest dotkliwem, o ileż dotkliwszém jest ubóstwo duszy; dla niéj więc pomocy swéj nie skąpcie.« — Alexandra *Petrow*.

— List Apostolski o Niepokalanem Poczęciu Najświętszéj MARJI Panny Boga Rodzicy, jako dogmacie wiary ogłoszonym w Rzymie 8go Grudnia 1854 roku, przez Ojca Świętego Piusa IX, znajduje się w przekładzie polskim, przez JW. biskupa Fijałkowskiego, administratora archidjecezji Warszawskiéj aprobowanym, do nabycia w drukarni Ungra przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr 391 w domu PP. Wizytek. Ktoby zaś z prowincji chciał w większych partjach mieć sobie dostarczony ten ważny dokument religijny, może się zgłosić do tejże drukarni listownie. Cena exemplarza kop. 7 i pół.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

AMERYKA.

New-York 29 Pazdziernika. Wczoraj mieliśmy tu gwałtowną burzę która w porcie i w mieście wielkie szkody zrządziła.

Piszą z Washingtonu 23 października do *New-York-Herald*: Wydział spraw zagranicznych przesłał tutejszemu posłowi w Londynie panu Buchanan, pismo odwołujące go z tych obowiązków, ale z poleceniem, żeby nie zaraz uczynił z niego użytek; tylko wtenczas dopiero, kiedy uzna że jego odjazd z Londynu może być w interesie Stanów Zjednoczonych.

(*Neue Preussische Zeitung*).

ANGLJA.

Londyn 15 Listopada. Pobyt księcia Cambridge w Paryżu nie ma się przeciągnąć więcej nad dziesięć dni.

— Lord John Russell w ostatnich czasach mając mimowoli aż nadto wolnego czasu, używał go na rozmaite publiczne prelekcje. I tak wczoraj miał on w Exeter Hall długą prelekcję o przeszkodach które wstrzymały moralny i obyczajowy postęp w Europie; dowodził, że cywilizacja nie może ani postąpić ani utrzymać się dopóki nie będzie opartą na zasadach, moralności i duchu chrześcjańskim.

I drugi także były minister, pan Gladstone dał się słyszyć publicznie w zgromadzeniu robotników w Chester. Mówił on o wartości kolonji, uważanych jako środek podania zatrudnienia zbytkowi ludności macierzystego kraju. Oświadczył on się przy tej sposobności za systemem zupełnie nieograniczonego własnego zarządu kolonji i przyznał, że członkowie parlamentu tak zwanego stronnictwa radykalnego jakoto panowie Roebuck i zmarły sir W. Molesworth, pod względem trafnej i z rozsądkiem zgodnej polityki kolonjalnej, dawno już wyżej stoją niż wszystkie inne stronnictwa. (*Neue Preussische Zeitung*).

— Coraz bardziej prawdopodobnem jest, że pan Gladstone znajdzie nader żywą opozycję przy następnych wyborach do parlamentu z uniwersytetu w Oxford. (*Independance Belge*).

— Paryska gazeta *Assemblee nationale*, następujące czyni uwagi nad niebezpieczeństwem jakie dla rządu i kraju wyniknąć może z metyngów demokratycznych odnawiających się co niedzielę w Hydeparku.

»Niejaki pan Mac Heath zapewniał przeszłej niedzieli, że wielką ilość zboża zniszczono, a większą jeszcze chowają w magazynach dla podniesienia ceny ziarna. Inny znowu, pan Beacon rozprawiając z umiarkowaniem, atakował prawa, które według jego zdania są dla bogatych nićmi pajęczemi, kiedy tymczasem dla ubogich zmieniają się one w niezliczone żelazne kraty. Skutki tej mowy pokojem tchnącej, okazały się wkrótce. Zaledwie pan Beacon w formie poważnej powtórzył te umiarkowane rady, słuchacze jego rzucili się do Parklane i w sąsiednie ulice, gotowi podług wszelkiego podobieństwa powtórzyć sceny które w tych samych miejscach uwieńczyły metyngi przeszłej wiosny. Policja która aż do tej chwili trzymała się na stronie, wdała się teraz bardzo szczęśliwie i ajenci piesi i konni zmusili zbiegowiska do rozproszenia się wziąwszy do aresztu kilku najbardziej burżliwych wichrzycieli. W innych miejscach były także niejakie starcia i późno dopiero wieczorem przywrócono porządek.

Tym razem przynajmniej dzienniki angielskie zdają się nie czynić sobie złudzenia względem ważności i prawdziwego charakteru tych nieporządków. *Times* mówi otwarcie, że drożyzna żywności jest tylko pozorem i że ci którzy wywołują te meetyngi i kierują niemi, mają na celu propagandę najzgubniejszych doktryn więcej niż zaradzenie drożyznie wiktuałów. Tenże sam dziennik czyni przytem uwagę, że w miarę powtarzania się tych meetyngów, tłumy z których one składają się, mają coraz bardziej niepokojący charakter. Ludzie spokojni którzy z razu przychodzili na nie w znacznej liczbie, usuwają się od tych zgromadzeń, a groźne fizjonomje, złowrogie twarze, coraz liczniej się pokazują. Nie wiele brak żeby redaktor *Timesa* poznawał w nich owych Hunów straszniejszych niż towarzysze Atyli i zaciętszych wandalów niż bandy Gensyka, a których jeden z najsławniejszych mówców stronnictwa wigoskiego (Macaulay), upatrywał nawet w łonie wielkich stolic.«

Być ostrzeżonym o niebezbieczeństwie, poznać jego bliskość i ważność, już to coś stanowi, ale potrzeba jeszcze stanowczego zdecydowania się do użycia potrzebnego środka zaradczego. Nie chcemy czynić przypuszczeń zatrważających ani przesadzać w przedstawieniu kłopotów jakie ta agitacja może sprowadzić rządowi angielskiemu wpośród teraźniejszych okoliczności. Gabinet czysto konserwatywny koło którego zgromadziłyby się wszystkie siły jakich społeczeństwo może wezwać ku swojej pomocy i obronie, łatwo zapewnie potrafiłby zwyciężyć trudności położenia i oddalić wszelkie niebezpieczeństwo. Ale w obecnym stanie stronnictw, wśród niechęci, nienawiści, gniewów, które ze wszystkich stron się objawiają, podobny gabinet jest niepodobnym. I te same dzienniki które dziś pojmują i głośno wskazują niebezpieczeństwo, czyliż zechcą nadać rządowi nawet posiadającemu ich zaufanie, pełnomocnictwo potrzebne do wstrzymania działalności tej propagandy, która objawia się i w meetyngach w Hydeparku i pod tylu innemi formami?

Przywódcy zgromadzenia przeszłej niedzieli oświadczyli, że ono będzie już ostatnie. Nowa liga którą zamierzyli utworzyć, już jest ukonstytuowaną, manifest ich otrzymał zatwierdzenie tego co zowią *ludem* i na tem nateraz poprzestali. Pominiemy zatem te kwestj i ograniczymy się na życzeniach, aby ludzie którzy postanowili opierać się projektom nowych agitatorów nie zasnęli w fałszywem bezpieczeństwie.

(*Journal de St. Petersbourg*).

— Piszą z Paryża: Listy z Aten donoszą, iż nowy poseł amerykański niczego nie zaniedbał, by pokazać ludności greckiéj, że jego rząd zostaje w jak najprzyjaźniejszych stosunkach z CESARZEM Wszech Rossji. P. Persiani, poseł rossyjski, zdaje się w najlepszéj przyjaźni z posłem Stsnów Zjednoczonych. Zwidził on w tych dniach amerykańską fregatę w zatoce stojącą i był przyjęty z największemi honorami. To wszystko Grecy tłómaczą jako znak ścisłéj przyjaźni, a może i czego więcéj, pomiędzy Rossją a rządem Stanów Zjednoczonych.

Inny list mówi o propozycji, stawionéj przez posła amerykańskiego rządowi greckiemu, w celu uwolnienia go od protektoratu Anglji i Francji, za pomocą zapłacenia przez Stany Zjednoczone summ, przypadających Anglji i Francji od Grecji; za to tylko jako rękojmię Stany Zjednoczone żądają oddania im na lat 90 wyspy Milo. W Atenach głoszono, że książe Kallimaki, kiedyś poseł turecki w Paryżu, jest jednym z kandydatów do hospodaratu Wołoszczyzny.

Dzienniki ogłaszają następną depeszę: *Jourdain* przywiózł do Marsylji (10) wiadomości z Konstantynopola z d. 1 b. m.: Admirał Lyons przybył do stolicy Turcji, admirał Bruat spodziewany tam był 10go, z okrętami żaglowemi swéj eskadry i z 8,000 gwardji cesarskiéj. Admirał Bruat ma zostawić przy brzegach Krymu tylko dwa parowe liñjowe okręty, *Napoleon* i *Wagram*, z flotyllą parowców, dla strzeżenia komunikacji pomiędzy Chersonem a Nikołajewem. Żandarmerja gwardji cesarskiéj w d. 2 odpłynąć miała do Francji. Wojska sprzymierzone, tworzące część wyprawy Wyższego Belbeku, wróciły do swych obozowisk; niepodobna było zostać na płaszczyznie, z powodu wielkich deszczów, które ją zamieniły w niezmierne bagno. We wszystkich kierunkach robia przygotowania na zimę. Część jazdy sprzymierzonych wraca na zimę w okolice Konstantynopola. Porta nakazała, by zboże dostawiano z azjatyckich prowincji cesarstwa. Sądzą także, że Sułtan zabroni wywozu zboża i artykułów żywności, a to z powodu wzrastającéj ciągle drożyzny. (*Times*).

— Parowiec *Bombay* zawinął do Tryestu w d. 12 rano z Alexandrji w 130 godzin; opuścił Alexandrję w d. 6 listopada. Indyjska poczta opuściła Alexandrję

— Ah jak pan chwytasz mię za słówka i literalnie je bierzesz. Tu nie ma mowy o miłości ogolnéj, o miłości ludzkości, o miłości chrześćjańskiéj, ale o mojéj, osobistéj. — Pod wyrazem wszystkich, rozumiem napotykanych w życiu, z którémi zdawało mi się sympatja łączyć mię powinna, a którzy pojąć jéj nie mogąc czy nie chcąc, chłodem płacili za bezgraniczne poświęcenia. Z domu rodziców, z dzieciństwa umysłowego, z poezji życia i miljonowych marzeń o przyszłości, porwano mię ułudą, karmiono ułudą, wrzucono pośród ludzi grzecznych wprawdzie, uprzejmych, nadskakujących, ale zimnych jak marmur, ludzi bezdusznych, formalistów życia. — I ja znam co to świat wielki, i jam wyssała wszystkie jego uciechy, błyszczałam po salonach Warszawy, Krakowa, Lwowa i prześniłam lat kilka jak ten muzułmanin spojony opium, któremu się zdaje że świat cały pracuje nad jego uszczęśliwieniem!

Umarł mąż jeden — mówiła daléj po pewnym przestanku — poszłam za drugiego; — umarł drugi, — szukałam trzeciego, a na wsystkich pomyliłam się, zawiodłam okropnie! Dziś, — jam za młoda sercem, za świeża uczuciem, a ciałem — baba czterdziestoletnia!!!— dokończyła z ironją nie do opisania.

Porwany takim potokiem narzekań nasz Józef, stał z pochyloną głową, nie śmiejąc słówkiem zwyczajnéj pociechy rozdrażniać bardziéj takie gorączkowe uniesienia biednéj niewiasty. — Litował się nad nią ale i nie wierzył. Ta zbyt skora poufałość, i te wyznania niemłodéj kobiety, matki, pani i wdowy, zdawały mu się więcéj jak naturalnemi; bo jakkolwiek serca kobiet są nadzwyczaj skłonne do wylania tego wszystkiego co w nich tajemniczo się gnieździ, przynajmniéj w pewnéj danéj chwili, jednakże potrzeba wprzódy zasłużyć na ich ufność, dać dowody współczucia, lub wreszcie stać się przedmiotem nieokreślonéj a wypróbowanéj sympatji. Do tego zaś pod żadnym względem nasz bohater nie mógł rościć sobie prawa.

Tymczasem zaś pani Gąsiowska mówiła najszczerszą prawdę, a jéj wyznanie tyle nieoględne i szybkie, było skutkiem przeczucia, którem wojując kobiety rzadko się pomylą. W jéj piersi wykołysanéj w młodości miljonami marzeń, wykarmionéj światem ideałów i rozkoszy, dotąd nie mogła zapukać głosem prawdy rzeczywistość; czekała jeszcze biedna kobieta, ale czekała z rozpaczą, palącą niespokojnością jutra, podsycaną ciężko wlokącą się nudą, w wiejskiem zaciszu. Myśl czysto religijna ustąpiła miejsca osobistym żądaniom; idea obowiązku i poświęcenia, konała oglądając się z żalem jak ten wędrowiec, którego zmusza potrzeba opuścić miejsce lub osoby drogie jego sercu. Jedna tylko miłość macierzyńska, wśród podobnego stanu jéj umysłu, podnosiła się jeszcze wyżéj z chęcią skrystalizowania w sobie wszystkich uczuć nie mających przedmiotu na którym spocząćby mogły. — Jak widzieliśmy ta miłość przekroczyła już swoje granice, porzuciła rozsądek, i stała się ślepą, bezgraniczną, a zatem i zgubną dla Emilka.

— No i cóż pan tak milczysz patrząc się w ziemię? — zapytała po chwili szarpnąwszy go za ręce. — Powiedz pan szczerze, dziwi cię to, i śmieszy zarazem, co nieprawdaż?...

— Nie pani, przyznam się podobnéj mowy nie jestem w możności pojąć dokładnie. Cudze cierpienia i przyjemności, oceniam podług wrażeń jakie ich wyobrażenia sprawują na mojem umyśle. Te zaś tyle są dla mnie nowe i przyćmione, że boję się wyrokować.

— Ha! widać mało pan żyłeś.

— Porównywając się z panią, to zapewne że mało.

— Więc jam nieszczęśliwszą jeszcze! O mój Boże Boże, gdzież znajdę ludzi którychbym pocieszyć mogła!

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

tegoż dnia z raportami z Bombay, dochodzącemi do 17, a z Kalkutty do 8 października. Powstanie Santalów ożywiło się. Beerthoom jest zupełnie w ich rękach. W Ude religijne niesnaski wzmagają się. Na giełdzie w Kalkucie płacą za pieniądze po 14 od sta. Ażio 2 i 2½. Handel w Indjach mały; cena najmu okrętów niska. *(Times)*.

B E L G J A.

Bruxella 14 Listopada. Izba reprezentantów przystąpiła wczoraj do zanominowania swego prezesa i wybór ten wypadł zupełnie w duchu nowej większości. P. Delahaye znowu został wybrany większością 52 głosów przeciw 35 które otrzymał kandydat opozycyjny p. Delfosse. Dawniejszy wice prezes p. de Naeger i czterej dawni sekretarze utrzymali się także przy swoich posadach. Zamiast p. Veydt który oświadczył że nie przyjmie na nowo posady wice prezesa, wybrany został p. Roucelle który jeszcze wyraźniéj skłania się ku większości niż jego poprzednik.

(Neue Preussische Zeitung).

C H I N Y.

— W dniu 14 sierpnia angielski gubernator w Hong-Kong sir John Bowring, na pokładzie statku *Rattler* udał się do Macao, a to jak słychać aby tam wziąć udział w uroczystości obchodzonej przez Francuzów 15 sierpnia jako w dzień imienin ich Cesarza. W dniu 25 statek ten odpłynął do Kochinchiny aby tam powieść depesze których treści nie znano. Wiedziano jednak, że od kilku miesięcy wybuchła gwałtowna wojna między królem Kochinchiny Turduk i jednym z jego lenników w północnej części Funkinu.

Statkiem *Frolic* przybył między innemi do Hong-Kong kapitan Pieper, którego statek (bryg pruski *Menic*) spłonął w dniu 21 lipca w porcie Koksking. Osada została ocaloną prócz kucharza okrętowego którego przewrócone czółno zabiło.

Biskup angielski Smith udał się z Vitorji paropływem pocztowym do Galle na wyspie Ceylon, gdzie wraz z wyznaczonym przez rząd komisarzem metropolitą Indji i biskupem z Madras, miał dopełnić ceremonji poświęcenia nowego biskupa w Labuan. Mała wysepka Labuan niedaleko Borneo, jest własnością angielską, i djecezja która ma nosić jej nazwisko, obejmuje terrytorja rajaha sir James Brooke i rozmaite angielskie stacje misyjne na stałym lądzie Borneo.

Komodor Elliot, dowodzący statkiem *Hornet*, odkrył w dniu 15 sierpnia pod 37 st. 7 m. i 9 sek: szerokości północnej a 131 st. 54 m. 23 sek. długości wschodniej, nie znaną dotąd grupę skalistych wysp, których północno-zachodnia strona wznosi się na 410 stóp nad poziom morza. *(Neue Pr. Zeitung)*.

D A N J A.

Kopenhaga 13 Listopada. Postanowienie królewskie ogłoszone w dniu dzisiejszym, oznacza szczególne stosunki księstwa szlezwickiego i zapowiada rewizję Ustawy tego księstwa, ze względu na Ustawę całej monarchji duńskiej. *(Neue Pr. Zeitung)*.

F R A N C J A.

Paryż 15 Listopada. Dziś odbyła się wielka uroczystość rozdania głównych nagród wyznaczonych z okazji wystawy powszechnéj. Dzienniki zawierają niezmiernie obszerne opisanie téj ceremonji. Książę Napoleon rozpoczął mową do Cesarza, w któréj skreślił treść prac komisji któréj był prezydującym i wyłożył zasady według których wyznaczono nagrody. Cesarz odpowiedział w krótkich słowach.

Moniteur zawiera następujące zawiadomienie:

Komisja cesarska dowiedziawszy się że wkrótce dostojne osoby mają przybyć do Paryża, prosi panów wystawników których przedmioty dotychczas pozostają w gmachu przemysłu i sztuk pięknych, aby je zostawili w swojem miejscu do dnia 30 b. m. Tak więc wystawa tak przemysłu jak i sztuk pięknych, pozostaną tak jak dotąd otwarte dla publiczności aż do końca miesiąca. Wystawa przemysłu w dniu rozdania nagród będzie zamkniętą, aż do końca téj uroczystości.

— Czytamy prócz tego w *Monitorze*: Hrabia Walewski podpisał wczoraj w ministerstwie spraw zagranicznych, z p. baronem Hubner, nadzwyczajnym posłem i pełnomocnym ministrem JCMości Cesarza Austrji, ugodę w przedmiocie wzajemnéj wymiany przestępców.

Ugoda ta rozwiązująca rozmaite zasady jakie Francja zawsze utrzymywała w przedmiocie extradycji, jest pierwszym tego rodzaju aktem zawartym między Francją i Austrją.

— Książę Cambridge który we środę zrana przybył do Paryża w towarzystwie pułkowników Macdonald i Tirrel, zajął mieszkanie w Tuilleries. Cesarstwo Ichmość z księciem Cambridge znajdowali się wczoraj na przedstawieniu wielkiéj opery. Cesarzowa pomimo swego stanu pozostawała do samego końca widowiska. Obecność księcia Cambridge w Paryżu daje nowy żywioł pogłoskom które tu już dawno obiegały, w przedmiocie projektu małżeństwa księcia Napoleona z siostrą księcia Cambridge.

— Pogłoska o bliskim powrocie do Francji z Krymu rozmaitych pułków piechoty jest dziś już stanowczym faktem. *(Independ. Belge)*.

G R E C J A.

Ateny 2 Listopada. Król Otto wysłał paropływem wojennym *Otto* kilku lekarzy, znaczną ilość lekarstw i 20,000 drachm dla biednych w dotkniętéj cholerą prowincji Anatolji.

Poseł grecki w Londynie p. Trikupis który jak już donosiliśmy mianowany został ministrem spraw zagranicznych, oczekiwany tu jest w przyszłym tygodniu. P. Trikupis w wielu okolicznościach dowiódł swojej przychylności dla króla i z tego powodu tutejsze poselstwo angielskie niejednokrotnie go naganiało. Spodziewamy się że jego ostatni pobyt w Londynie, nie wywarł szkodliwego wpływu na jego patryotyczne usposobienie.

Jeneralne komendantury znajdujące się w Agrinion i Lamia zostaną rozwiązane, a na komendanta wojsk wyznaczonych do ścigania rozbójników, mianowany został dowódca korpusu żandarmerji pan Tzinos, i przedwczoraj opuścił Ateny. Za nim uda się wkrótce bataljon piechoty przeznaczony do północnéj Rumelji. Jest to jedyny bataljon który były minister wojny jenerał Kalergi w ciągu 16 miesięcy uorganizował, po rozwiązaniu 6 bataljonów nadgranicznych. W sobotę bataljon ten otrzymał z rąk J. K. Mości chorągiew. Król przybył na tę uroczystość ze świetnym sztabem, w mundurze jeneralskim na plac musztry, gdzie bataljon ten był rozstawiony. Królowa z swoim dworem w powozach znajdowała się także. Okrzyki niech żyje król prawie bez przerwy odzywały się wśród ludu.

Północno amerykański poseł miał rekomendacje do posła CESARSKO Rosyjskiego p. Persiani, i zostaje z nim w przyjacielskich stosunkach. P. Persiani zwidzał stojące w Pireus amerykańskie statki, przyczem flaga CESARSKO Rosyjska wpośród okrętów angielskich i francuzkich salutowaną była przez statki amerykańskie. Przyczyny misji pana Prior nie są tu jeszcze wiadome publiczności i rozchodzi się w tym przedmiocie mnóstwo pogłosek (między innemi utrzymują że Stany Zjednoczone chcą od Grecji nabyć wyspę Amoryos, jedną z cyklad, dla założenia tam stacji morskiéj.

Dzienniki francuzkie nie przestają rozsiewać rozmaite kłamstwa na korzyść p. Kalergi, i tak między innemi powtarzają one ciągle pogłoski o pojedynku który on miał mieć z jednym cudzoziemskim oficerem, z powodu nieuszanowania z jakiém tenże wyrażał się o królowéj Amelji. Jest to niesmaczna bajka, któréj sam tylko Kalergi może być autorem.

(Neue Preussische Zeitung).

H I S Z P A N J A.

Madryt 10 Listopada. Dzienniki podają następujące wiadomości względem wypadku z p. Olozaga.

Sprawa z panem Olozaga zdaje się być na drodze załatwienia. Wczoraj zgromadziła się rada gabinetowa. Marszałek O'Donell oświadczył, że gdy wypadek parlamentowy wywołany przez poprawkę p. Figueras wydarzył się w sposób zupełnie niespodziewany i niepodobna było naradzić się wspólnie nad jakiem postanowieniem w tym przedmiocie, uznawał on za swój obowiązek osobiście wystąpić przeciw téj poprawce.

Jednakże dodał, nie mam wcale pretensji wiązać moich kolegów, którzy mogą w téj sprawie powziąść przekonanie jakie im się podoba. Co do mnie uważałem za potrzebę niedopuszczać aby w akcie ustawy była wzmianka o królu i pałacu.

Marszałek O'Donnel zakończył oświadczając gotowość podania się do dymisji, w przypadku gdyby jego koledzy nie zgadzali się z jego opinją.

Książę Vittorji oświadczył że najzupełniéj podziela zdanie marszałka ministra wojny, toż samo powiedzieli wszyscy inni członkowie gabinetu i zdecydowano iż w artykule ustawy o którym mowa nie będzie wzmianki ani o królu ani o pałacu.

Komisja parlamentarna zgromadziła się i większość objawiła zdanie, że należy przyjąć redakcję artykułu ustawy jeśliby tego domagano się, w duchu poprawki p. Figueras, ale bez wzmianki bezpośredniéj ani pośredniéj o tronie; tak więc rząd i komisja zgodziły się zupełnie w zdaniu.

P. Olozaga jak słychać zgodził się także na ten środek pogodzenia rzeczy. Co do podania się p. Olozaga do dymisji, rzecz ta dotąd pozostaje nierozstrzygniętą i po tak zgodnem załatwieniu kwestji spornej, wszystko zdaje się zapowiadać że p. Olozaga cofnie swoje podanie. Jeśliby wbrew wszelkim oczekiwaniom p. Olozaga trwał w żądaniu dymisji, gabinet uczyni zadość jego życzeniu. Mówią że w takim razie teraźniejszy minister spraw zagranicznych jenerał Zabala zastąpi go na téj posadzie.

— *Epoca* zapowiada bliskie przybycie do Madrytu p. Wiktora Hugo. Najęto tu dom w jego imieniu. Mówią że jeden z tutejszych poetów, ma przetłumaczyć dramat który pan W. Hugo napisał świeżo z historji Hiszpanji.

— Urzędowa depesza telegraficzna przyniosła tu wiadomość o schwytaniu dowódców karlistowskich. Marsal i Mas w okolicach Girony. To schwytanie obok ucieczki sławnego Tristany i Arroya na terytorjum francuzkie, uzupełni zapewnie dzieło pozyfikacji Hiszpanji. Katalonja przynajmniéj przez czas nadchodzącéj zimy będzie spokojną.

Trzydziestu jeńców karlistowskich między któremi znajdował się jeden duchowny w ubiorze swojego stanu, przyprowadzono do Barcelony w dniu 7 b. m. mocno powiązanych po dwóch za łokcie. Zaprowadzono ich do warowni Ataragunas.

Dzisiejsza *Gazeta* urzędowa, zawiera ogromny dodatek w którym znajduje się projekt banku jeneralnego hiszpańskiego, tudzież projekt prawa znoszącego monopole tytuniów i soli od d. 1 stycznia 1857 r. Wiadomo że p. Bruil zmuszony był cofnąć swój pierwotny plan reorganizacji banku San Fernando. Nowy plan banku jeneralnego spodziewać się może przychylniejszego przyjęcia ze strony kortezów.

(Independance Belge).

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Niem. Biesiekierski Winc. ob. z Konecka. Majewski Rafał ob. z Rybia.—H. *Rzym.* Bieńkowski Adolf ob. z Międrzyszewa. Brunet Hiero. sztabs-rotmistrz z Biały. — *H. Litew.* ks. Trętowski pleban z Jadowa.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Dzierżanowski Fran. ob. do Osieka. Kurela Józef ob. do Głuchy. Lemański Kazi. ob. do Bratoszewic. Wojno Winc. ob. do Mężenina.

TEATR WIELKI. Jutro: *Łucja z Lammermooru* (1szy i 2gi akt). *Dwaj złodzieje.*

Dziś rano stopni zimna 5, wczoraj w poł. zimna 4. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 3.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 9 [21] Listopada 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.